



Kazania świętokrzyskie Prymasa Tysiąclecia

Ks. Bogusław Drożdż¹

Obecnie dysponujemy wieloma publikacjami, które prezentują nauczanie prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego. Jedno z pierwszych wydań, które zbiera wypowiedzi Prymasa Tysiąclecia, zostało opracowane przez warszawski Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych w 1990 roku. Opatrzono ono zostało słowem wstępnym ówczesnego prymasa Polski kard. Józefa Glempa. W tym słowie m.in. widnieje następujące spostrzeżenie: „Umiał on [kard. S. Wyszyński], pielgrzymując w Kościele i wraz z Kościołem, wnikać w nasze realia, oceniać je, analizować, a przede wszystkim dzielić się swymi przemyśleniami z innymi. Dzielić się dla wspólnego dobra. Owocem tej postawy jest cały Jego dorobek pasterski, a jego ważnym odcinkiem działalność i nauka w zakresie społecznej świadomości Kościoła”².

Przytoczmy jeszcze fragment z przedmowy niniejszej książki, którą napisał wybitny znawca katolickiej nauki społecznej prof. Czesław Strzeszewski: „Charakterystyczną cechą myśli społecznej kardynała Wyszyńskiego jest jej nowoczesność. Chociaż studia z zakresu katolickiej nauki społecznej zdobył w okresie międzywojennym, po-

¹ Ks. dr hab. Bogusław Drożdż, prof. PWT we Wrocławiu. Kierownik Katedry Nowej Ewangelizacji PWT, red. naczelny kwartalnika „Społeczeństwo” oraz red. naczelny Legnickich Studiów Teologiczno-Historycznych „Perspectiva”.

² J. Glomp. *Słowo wstępne*. W: *Stefan kardynał Wyszyński Prymas Polski. Nauczanie społeczne 1946*. Warszawa: Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych 1990 s. 3.

trafił iść z duchem czasu. Z udziału w pracach II Soboru Watykańskiego wyniósł nowe ukierunkowanie teologii ku rzeczywistościom ziemskim. Już wówczas używał takich określeń jak teologia chleba, pracy, fabryki, teologia wartości ekonomicznych³.

Poniższe przedłożenie wprowadzi nas w atmosferę tylko niektórych zagadnień, a może nawet – mówiąc skromnie – jedynie wyartykułowanych myśli sługi Bożego. Skupimy się na tzw. pierwszych trzech kazaniach świętokrzyskich. Jak wiadomo, nazwa ta dotyczy trzech prymasowskich konferencji, które zostały ogłoszone w kościele pw. Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Oczywiście, najlepiej byłoby te trzy konferencje przytoczyć tutaj w całości i oddać się lekturze. A ponieważ nie jest to możliwe, wydobądźmy kilka fragmentów i poddamy je nie tyle głębokim analizom, ile raczej – jak sądzę – równie inspirującej refleksji.

Pierwsze kazanie świętokrzyskie

Dokładnie 13 stycznia 1974 r. sługa Boży kard. Stefan Wyszyński wygłosił tzw. pierwsze kazanie świętokrzyskie. Myślą przewodnią konferencji były słowa: *homo Dei* – człowiek Boży. Konferencja poza wstępem, nawiązującym do encykliki Jana XXIII *Pacem in terris* (pokój na ziemi), składa się z trzech punktów. Pierwszy opowiada o Bożym dziedzictwie człowieka. Drugi tłumaczy sprawę praw człowieka, które potwierdzają właściwości osoby ludzkiej wszczepione przez Stwórcę. Punkt trzeci pokazuje, że człowiek Boży jest bratem wszystkich ludzi.

W pierwszym kazaniu świętokrzyskim (13.01.1974) prymas Polski kard. Stefan Wyszyński, wychodząc od naturalnego dla każdego człowieka głęboko egzystencjalnego pragnienia istnienia w nieskończoność, poprzez intelektualną potrzebę trwania w prawdzie, jak również przez pragnienie bycia dobrym dochodzi do jeszcze jed-

³ Cz. Strzeszewski. *Przedmowa*. W: *Stefan kardynał Wyszyński* s. 6.



nej, fundamentalnej tęsknoty konstytuującej człowieka. Jej treścią jest stałe szukanie, a nawet domaganie się miłości. Prymas Tysiąclecia wyjaśnia: „Człowiek nadto pragnie – i to jest bodaj najsilniejsze dążenie – być miłowanym. Mniej może pragnie miłować, niż – być miłowanym, korzystać z miłości. Rzecz znamienita, że wymiar miłości sublimuje się. Człowiek, przechodząc od miłości fizycznej, której niedostateczność łatwo stwierdza, szuka miłości wyższego rzędu – miłości duchowej, a nawet nadprzyrodzonej”⁴.

Mowa o trzech rodzajach miłości: fizycznej, duchowej i nadprzyrodzonej. Pierwsza narasta i wyczerpuje się w obszarze ludzkiego ciała. Druga wchodzi w obszar wyższych pragnień i osiągnięć ludzkich. Mowa o wymiarze duchowym człowieka, swoistej „matrycy ideowej”, której współrzędnymi są lepiej lub gorzej określone miary prawdy, dobra i piękna oraz jedności czy harmonii. Trzeci poziom miłości dotyka nadprzyrodzoności. W tej przestrzeni rozgrywa się coś więcej niż przeżycie błogości, charakterystyczne dla poprzednich jej poziomów. Tutaj trwa dialog na temat istnienia, sensu i trwania. Jest to dialog o Bogu i z Bogiem, dialog o Jego wszechmocy i miłości.

Pełnia miłości fizycznej ujawnia się w doświadczaniu zdrowia, akceptowaniu urody i w przeżyciu seksualnym. Pełnia miłości duchowej obfituje w podziw i zrozumienie, natomiast pełnię miłości nadprzyrodzonej charakteryzuje zdumienie, wdzięczność i oddanie, eksplodujące w uwielbienie. Jeśli w miłości fizycznej odkrywamy sekrety, to w miłości duchowej trzeba już mówić o tajemnicy, a wchodząc w kontekst miłości nadprzyrodzonej, czemu nie zakrzyknąć: misterium!

Nieco dalej prymas Wyszyński mówi: „Pragnienia i dążenia człowieka schodzą się z właściwościami Stwórcy. A więc jest w nas dziedzictwo Ojca niebieskiego, które Chrystus nam uświadamia. Możemy spokojnie powiedzieć, że nosimy na sobie właściwości Stwór-

⁴ Stefan kardynał Wyszyński s. 575.

cy, Ojca naszego, a dążenia nasze są nam wszczepione w wielkim i potężnym łonie Ojca niebieskiego, z którego wszyscy pochodzimy. Od Niego dziedziczymy wszystkie pragnienia, dążenia i głody, będące zarazem naszym programem życiowym. W oparciu o dążenia człowieka i właściwości Stwórcy, ujawnione przez Jezusa Chrystusa, można by napisać swoistą antropologię teologiczną, uwydatniającą związek człowieka – i to każdego! – z Bogiem. Można rozważać liczne dowody na istnienie Boga, ale zdaje się, że trzeba sięgnąć przede wszystkim do głębi naszej osobowości, aby w niespokojnym sercu ludzkim znaleźć odpowiedź na wszystkie dręczące nas pytania”⁵.

Popatrzymy, jak bardzo powyższe słowa nie tylko pokazują, ale wprost argumentują, że człowiek jest koroną stworzenia. To dla niego został stworzony ten świat. Nie jest zatem człowiek jakimś „produktem” przyrody czy kosmosu, jego mniej lub bardziej dojrzałym owocem, ale wprost i bezwzględnie jest w centrum wszechświata. Bez człowieka wszechświat by nie istniał. Po co? Czyż antropologia teologiczna mówiąca o tym, że człowiek to *homo Dei* nie konstytuuje teologicznej kosmologii czy nawet teologicznej teodycei, nie umniejszając przy tym ich filozoficznego znaczenia?

Drugie kazanie świętokrzyskie

Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński wygłosił tzw. drugie kazanie świętokrzyskie 20 stycznia 1974 roku. Jego treścią były sprawy ekonomiczne, a właściwie etyczny wymiar spraw gospodarczych. Kazanie to, noszące tytuł *Homo oeconomicus*, stanowią cztery zagadnienia. Pierwsze potwierdza, że człowiek jest ośrodkiem równowagi ekonomicznej. Drugie oscyluje wokół praw człowieka w dziedzinie ekonomicznej. Trzecie zagadnienie uwyrażnia skutki wszechwładztwa produkcyjizmu ekonomicznego

⁵ Tamże s. 576.



nego. Czwarte, ostatnie, wyraża prymasowskie pragnienie uchronienia Ojczyzny przed nawrotem ducha kapitalistycznego, który ubóstwia materię.

Prymas Wyszyński mówił w tym kazaniu m.in. o socjalistyce⁶. Otóż „[...] już przed wojną państwa w słuszny sposób interweniowały w życie społeczno-gospodarcze swego kraju, zrywając z nieinterwencjonizmem, który sprzyjał rozwojowi kapitalizmu, a właściwie utrzymaniu ducha kapitalistycznego. Wysiłki te wydały zamierzone owoce, tak że trudno mówić – w ścisłym pojmowaniu tego terminu – o ustrojach kapitalistycznych przed wojną, bo już wtedy ustroje i organizmy gospodarcze wszystkich państw zostały ograniczone przez ustawodawstwo społeczne, ustawodawstwo pracy i kodeks pracy. Powstała specjalna nauka, którą na katolickim uniwersytecie nazwano socjalistyką, w najszerszym sensie tego wyrazu. Nauka ta miała związek z formowaniem się właściwego kodeksu pracy. Jest to problem nadal jeszcze aktualny. Początkiem swoim sięga on do głębi wolności człowieka i jego rozumności”⁷.

Bez wątpienia kwestia formowania właściwego kodeksu pracy jest problemem żywotnym. Umieszczenie tego zagadnienia w kontekście spraw społecznych, głęboko społecznych, o czym mówi sam termin «socjalistyka», wiele tłumaczy. Pokazuje również reperkusje, które wskazują na istniejący rezonans między pracownikiem, pracodawcą i państwowym ustawodawstwem. To wszystko znajduje się w kulturowym kotle, z którego nie zawsze daje się wydobyć jednoznaczną „strawę wartości”. I tutaj jest, przysłowiowo mówiąc, pies pogrzebany, bo oto pracownik przeładowany jest konsumpcjonizmem; pracodawca przez żądzę zysku wysysa z siebie człowieczeństwo, a państwo, pozbawione cnoty długomyślności, uchwała ustawy, które system ekonomiczno-polityczny bardziej cementują niż reformują.

⁶ Warto zwrócić uwagę na *Przewodnik po literaturze religijnej i pokrewnych dziedzinach filozofii i nauk społecznych* (Poznań 1927), przygotowany pod redakcją o. Jacka Woronieckiego. Rozdział VII zbioru nosi tytuł: *Życie społeczne*. Pierwsza część tego rozdziału to: *Socjalistyka*, a druga c: *Zagadnienia prawne i polityczne*.

⁷ *Tamże* s. 584.

W niniejszym kazaniu odnajdujemy również ciekawe spostrzeżenie: „Rozmawiałem kiedyś z architektami stolicy. Powiedziałem im: nigdy nie mieliście, panowie, tak olbrzymiej szansy dla stworzenia potężnej architektury polskiej, rodzimej, niezależnej jak dziś. Bo nawet za czasów Juliusza II, Michał Anioł i Bramante nie mieli tak olbrzymich możliwości budownictwa jak wy. Dlaczego więc budujecie nam pudełka? Dlaczego budujecie bezduszne obiekty, które nie przemawiają do nas wcale i świadczą o ubóstwie intelektualnym współczesnej architektury, zamykającej się do wymiarów użyteczności pudełkowej, do ciasnego wnętrza? Odpowiedzi nie otrzymałem. Myślałem, iż taki stan rzeczy jest wynikiem wszechwładztwa ekonomizmu, który sprawia, że człowiek użyteczny produktywnie jest królem, a człowiek użyteczny myślowo, intelektualnie, pracujący w dziedzinie społeczno-moralnej jest niekiedy uważany za pasożyta. Oto jeden ze skutków wszechwładztwa produkcyjizmu ekonomicznego o zabarwieniu materialistycznym, przed czym *homo oeconomicus* dla uratowania swojej osobowości *homo Dei* musi się bronić”⁸.

W kontekst powyższej wypowiedzi wkomponujemy refleksję na temat społeczeństwa konsumpcyjnego, któremu ekonomizm nade wszystko służy, co jest szczególnie widoczne obecnie. Czyż współczesne społeczeństwo konsumpcyjne nie potrzebuje mądrości i pokory? Potrzebuje patronatu św. Tomasza z Akwinu, ale i patronatu Prymasa Tysiąclecia. Obaj bardzo umiejętnie porządkują sprawy gospodarcze i społeczne priorytetem wszelkich rozstrzygnięć, tj. etycznym kompasem ludzkiej rozumności, która o tyle jest mądra, o ile jest pokorna. To „moralna rozumność” wskazuje, że konsumpcja bez opamiętania, nakręcana przez rozbudzone pseudopotrzeby, nie wzmacniając zdrowia i pożerając cenny czas, wyciąga różnymi sposobami przede wszystkim pieniądze z kieszeni obywateli. A zauważmy, że oszczędzanie jest cnotą, gdyż balansuje

⁸ Tamże s. 585.



między rozrzutnością a sknerstwem. Jest w oszczędzaniu także zapowiedź pomyślności dla przyszłych pokoleń. Ileż zatem potrzeba mądrości i pokory, aby w konsumpcji ekonomicznej, która polega na niszczeniu dóbr gospodarczych, dostrzec także aspekt etyczny, związany z takim przekształcaniem tych dóbr, aby służyły one rzeczywiście, a nie fikcyjnym potrzebom ludzkim⁹.

Trzecie kazanie świętokrzyskie

Trzecie kazanie świętokrzyskie prymas Polski kard. Stefan Wyszyński wygłosił 27 stycznia 1974 roku. Ideą przewodnią wystąpienia były słowa: *homo politicus*. Chodziło zatem o przedstawienie człowieka, który według zamysłu Bożego podpada również pod władzę ludzką. Postawiony temat prymas Polski rozłożył na następujące zagadnienia szczegółowe: misterium władzy; władza nie może być używana przeciwko twórcy władzy; człowiek wierzący wobec urzędników niewierzących; władza jest służbą; podstawowe elementy normalizacji.

Aktualne, i to bardzo, wydaje się być kardynalskie pouczenie: „Postęp nie jest i nie może być przywilejem niewiary – jak nieraz się głosi. Nadużyto tego wyrazu, określając wszystko co łączy się z niewiarą jako postępowe, natomiast wierność Bogu, Chrystusowi i Kościołowi – ma być przejawem uwstecznienia. Przeżyliśmy już raz szaloną pychę niewierzących ignorantów, którzy uważali, że mają monopol na postęp i postępowość. Trzeba jasno powiedzieć, że niewiara nie daje patentu ni kwalifikacji do mądrości i władzy. Oczekujemy więc, aby zaniechano

⁹ Rozważanie na temat wszechwładztwa produkcyjizmu ekonomicznego kard. S. Wyszyński kończy następująco: „Niebezpieczeństwo odrodzenia się ducha kapitalizmu wypływa z ubóstwienia materii i produkcji. Jest skutkiem tak zwanej filozofii materialistycznej – chociaż trudno mówić o filozofii materialistycznej, egzystencjalnej, bo filozofia zajmuje się wielkimi sprawami, myśli *per suprema principia*, a nie poprzez śmietniki. Ubóstwienie materii i produkcji rodzi ideał konsumpcyjny, żądę bogacenia się, walkę konkurencyjną, a wreszcie doprowadza do deprecjacji człowieka”. *Tamże* s. 587.

wreszcie wszelkiej formy dyskryminacji w imię niewiary wobec ludzi, których wiarę rozpoznano, aby nie ośmieszano ludzi wierzących, nie zamykano im drogi do awansu społecznego, zawodowego i politycznego. Byłoby to niezgodne z kierunkami rozwojowymi współczesnego życia – i to na całym świecie”¹⁰.

Minęło blisko 50 lat od ogłoszenia tych słów. Ich aktualność jest niepodważalna. Obserwujemy przecież potężne ideologiczne tsunami na ludzi wierzących. Nie chodzi tylko o skrajnie ujętą politykę równościową, nasączoną wirusem LGBT+, która rewolucyjnie, marksistowsko wywraca społeczny porządek. Idzie również o bałwochwalstwo materii, która z *homo religiosus* czyni *homo consumens*.

Prymas Wyszyński w ostatnim punkcie swojej konferencji skoncentrował naszą uwagę na problemie normalizacji stosunków Kościoła i państwa. Po wyłuskaniu zagadnień natury administracyjnej czy instytucjonalnej, dotyczącej zwłaszcza zwrotów świątyń i niektórych obiektów kościelnych¹¹ niezbędnych dla prowadzenia zwyczajnego duszpasterstwa w diecezjach zachodnich naszego państwa, kard. Wyszyński zaapelował: „najważniejszą rzeczą jest uznanie obecności Kościoła w społeczeństwie polskim i uznanie właściwych mu zadań: przepowiadania Dobrej Nowiny wszelkiemu stworzeniu, dawanie świadectwa prawdzie Chrystusowej, uświęcaniu ludzi, umacnianiu ładu moralnego z pomocą wartości nadprzyrodzonych i etyki chrześcijańskiej”¹². Aby można było te zadania swobodnie wypełniać, cały proces

¹⁰ *Tamże* s. 593.

¹¹ „Ostatnie posunięcia rządu ogłoszone w «Monitorze» wskazują na to, że diecezje zachodnie otrzymały postulowany zwrot świątyń i niektórych obiektów kościelnych, niezbędnych do normalnego obsłużenia wiernych. Ale Kościół wcale nie ma pretensji do wszystkich obiektów kościelnych na tych ziemiach, a zwłaszcza do budynków gospodarczych, które zostały przejęte przez państwo. Nie jest prawdą, jakobyśmy uważali za konieczny dla normalizacji zwrot pozostałych obiektów kościelnych, które podlegają jeszcze administracji państwowej”. *Tamże* s. 594.

¹² *Tamże* s. 594-595.



normalizacji relacji między państwem a Kościołem musi uwzględniać właściwe mu elementy: „[...] podstawowa wolność obywatelska, wolność korzystania z praw, wolność sumienia i religii – wolność dla środowisk kultury katolickiej. Chodzi nam o możliwość tworzenia kultury katolickiej w naszej ojczyźnie – nie tylko kultury materialnej, o której świadczą bogate katalogi zabytków – ale kultury duchowej, moralnej, etycznej, światopoglądowej; aby w społeczeństwie katolickim istniały właściwe luzy dla kultury katolickiej”¹³.

Nie jest dobrze, kiedy tron przejmuje rolę ołtarza, jak jest w państwach laickich, które hołdując propagowanemu ideom, totalizują ideologicznie społeczeństwo. Żle się dzieje również w sytuacji odwrotnej, kiedy to ołtarz rości sobie bezwzględne prawo do tronu. Tak kształtowane państwa konfesyjne czynią się wyłącznymi znawcami Boga, co wcześniej czy później musi zakończyć się zinstrumentalizowaniem Bożego zamysłu i usadowieniem rządzącego człowieka na miejscu samego Boga. Ani teokracja, ani tzw. cesaropapizm nie toleruje wolności religijnej, w tym także wolności sumienia. Teokracja nie rozwija i nie wychowuje do wolności, bombardując ją szczegółowymi rozwiązaniami, za którymi nie nadaża rozumna refleksja. Tutaj ogromną rolę odgrywają sankcje religijne, które posługują się narzędziami prawnopañstwowymi. W tym wypadku duchem ustanawianych praw nie jest sprawiedliwość, ale fanatycznie wyznawana wiara. W cesaropapizmie natomiast poszukującemu rozumowi wprost stawiane są granice. Ich przekroczenie również sprowadza sankcje, poczynając jednakże od prawnopañstwowych, których duchem jest anarchizujący relatywizm, a zatem nie sprawiedliwość. Teokracja, jak i cesaropapizm w rzeczywistości są pochodnymi sojuszu tronu z ołtarzem. Nie ma więc mowy o współpracy, a tym bardziej autonomii, o której jednoznacznie uczy Sobór Watykański: „Wspólnota polityczna i Kościół są,

¹³ *Tamże* s. 595.

każde na własnym terenie, od siebie niezależne i autonomiczne. Jednak i wspólnota polityczna, i Kościół, choć z różnego tytułu, służą osobistemu i społecznemu powołaniu tych samych ludzi. Służbę tę będą mogli pełnić dla dobra wszystkich tym skuteczniej, im lepiej prowadzić będą ze sobą zdrową współpracę, uwzględniając także okoliczności miejsca i czasu. Człowiek bowiem nie jest ograniczony do samego tylko porządku doczesnego, ale żyjąc w historii ludzkiej, integralnie zachowuje swoje powołanie do życia wiecznego¹⁴. Jeśli teokracja jest religią księgi religijnej, to cesaropapizm staje się religią księgi świeckiej, czyli konstytucji. Zarówno jednej, jak i drugiej rzeczywistości daleko jest do uszanowania prawa do wolności religijnej, u podstaw którego leży uprawnienie i obowiązek sumiennego poszukiwania najpierw prawdy, a następnie również prawdy: „Dopomóż Boże tym, którzy poszukują prawdy, aby ją znaleźli, a znalazłszy nigdy nie przestawali jej szukać”¹⁵.

Zakończenie

Problematyka kazań świętokrzyskich rzeczywiście jest bogata. Nie popełnimy błędu, jeżeli podpowiemy wszystkim zainteresowanym zagadnieniami społecznymi w wydaniu Prymasa Tysiąclecia, aby swoją przygodę z jego myślą społeczną rozpoczęli od rozważań na temat kondycji człowieka z tych trzech podpowiedzianych perspektyw: *homo Dei*, *homo oeconomicus*, *homo politicus*.

Wszyscy wiemy, że w związku ze zbliżającą się beatyfikacją sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego godzi się obecnie nieco obficie korzystać z jego mądrego nauczania. A zatem kończąc nasze przedłożenie, dorzucmy jeszcze jedną myśl – niech będzie ona podprowadzeniem do dalszych, bardziej odważnych poszukiwań, wypływających już całkowicie z kontekstu kazań świętokrzyskich.

¹⁴ Sobór Watykański II. *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes* (7.12.1965) p. 76.

¹⁵ *Liturgia godzin*: poniedziałkowe nieszpory III tygodnia (prośby).



Przytoczmy w tym miejscu prymasowską uwagę na temat pewnego porządku czy nawet strategii obejmującej proces zakładania rodziny. Prymas Wyszyński w jednym ze swoich listów pasterskich napisał: „Przyjęło się powiedzenie: najpierw ślub, później urządzenie mieszkania. A jeszcze później... po kilku latach, może jedno lub drugie dziecko. Kiedy? Na to pytanie rzadko kto odpowiada uczciwie. Już to, że dziecko w tym programie schodzi na ostatnie miejsce, jest głębokim zaniżeniem celów małżeństwa i rodziny, wartości ludzkich dziecka, gdyż w tym układzie znaczy ono mniej niż sprzęty mieszkaniowe. A gdy wreszcie przyjdzie na świat, jest zawadą, która przeszkadza uprawianiu egoizmu we dwoje”¹⁶.

Czy czasy obecne nie pokazują, że jesteśmy w całkiem innym porządku, a raczej w jakimś świętym prawie nieporządku? Podważana jest nie tylko wartość rodzącego się dziecka, któremu bez żadnego zażenowania wyznaczane jest jedno z ostatnich miejsc. Wprost nade wszystko lekceważony jest ślub, który w latach 80. XX wieku cieszył się jakąś renomą. To on współcześnie zajmuje „jakby” ostatnie miejsce, gdy weźmiemy pod uwagę chrześcijańską moralność. Dla wielu młodych ludzi ślub przestał być wartością społeczną, także prawną, nie mówiąc już o randze religijnej. W kręgu zainteresowanych osób jest niekiedy postulowany, nie jest jednak już przyjmowany jako niezbędny fundament, na którym chce się zbudować dom małżeńsko-rodzinny. Czy dzieci się rodzą? O tak! One się rodzą. I z mandatu społecznego autorytetu otrzymują pierwsze imiona uprzedzające to imię, które nadają mu rodzice czy Kościół. Imiona te czerpią swoje znaczenie z nieporządku, który zaszerwowali sobie rodzice nie tylko uprawiający „egoizm we dwoje”, lecz także uprawiający go w pojedynkę.

¹⁶ S. Wyszyński. *Ratujmy życie w rodzinie. List pasterski na XXXIV Tydzień Miłosierdzia* (26.07.1978). W: Stefan kardynał Wyszyński s. 842.

Summary:

The submission presented below shall introduce us to the nature of only a number of issues or even – to put it modestly – just the articulated thoughts of a servant of God. We will focus on the so-called first three Holy Cross Sermons. As it is well known, the name refers to three primate conferences that were announced at the Holy Cross Church in the district of Krakowskie Przedmieście in Warsaw. Of course, the best solution here would be to quote those three conferences in full and just immerse ourselves in the text. Since it is impossible, let us take some their fragments and subject them not to deep analyses but to – in my opinion – just as inspiring reflection.

Key words:

Holy Cross Sermons, human of God, peace on Earth, fullness of love, economics, economy, economic balance, capitalism, socialism, consumer society, human power, power is service, equality, LGBT+ virus, Marxist order, caesaropapism.